



WITOLD MODZELEWSKI

**POLSKA – ROSJA
REFLEKSJE NA STULECIE
BOLSZEWICKIEJ REWOLUCJI**

Polska - Rosja

**REFLEKSJE NA STULECIE
BOLSZEWICKIEJ REWOLUCJI**

Polska – Rosja

REFLEKSJE NA STULECIE BOLSZEWICKIEJ REWOLUCJI

TOM CZWARTY

lata 2016–2017

Witold Modzelewski

Warszawa 2017



Wydawca:

INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.
04-367 Warszawa, ul. Kalańska 8
tel. 22 517 30 60, 517 30 99, faks 22 870 41 78
<http://www.isp-modzelewski.pl>
NIP 113-02-34-978
Rachunek bankowy:
PEKAO S.A. X O/Warszawa
65 1240 1095 1111 0000 0336 0556

Projekt okładki:

SALOMON FRANC

Zdjęcia:

SALOMON FRANC

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE
kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie
(w całości lub części)
bez zgody wydawcy zabronione

eISBN 978-83-63591-91-5

Adres redakcji:

INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.
04-367 Warszawa, ul. Kalańska 8

Skład:

GRZEGORZ ONUFROWICZ

*„(...) Nie wiesz Ty co cię tam czeka, mówi sine tocząc łyzy,
PIEKŁO TEŻ JEST DLA CZŁOWIEKA (...)”*

*Jacek Kaczmarski:
Epitańium dla Włodzimierza Wysockiego*



Spis treści

Wstęp	11
Rozdział I	
<i>Dramatis personae</i> bolszewickiego przewrotu ..	13
1. Aleksander Kiereński – autor bolszewickiego sukcesu.....	15
2. Inicjator rewolucji bolszewickiej – Richard von Kühlmann czy Wilhelm II?.....	19
3. Przywódca – Władimir Iljicz Uljanow (Lenin)	23
4. Lejba Bronstein (Trocki) – postać numer dwa bolszewickiego przewrotu	28
5. Parvus, Hanecki i Kozłowski.....	33
6. Historyczne zasługi Piłsudskiego ...	36
7. Nasz polski wkład a bolszewickie zwycięstwo – rewolucjoniści – Towarzysz Wiktor (Józef Piłsudski)....	41
8. Najbardziej zasłużony dla bolszewizmu Polak – Feliks Dzierżyński	44
9. Kim byli ludzie, którzy sami siebie nazwali BOLSZEVIKAMI?	49
Rozdział II	
Stulecie bolszewickiego przewrotu – czas dokonany?	53
1. Dzień 7 listopada 1917 roku – przygnębiająca data.....	55



2.	Rzeczywiste przyczyny bolszewickiego przewrotu w dniu 7 lutego 1917 roku.....	58	
3.	Bolszewicki Dekret o pokoju dał początek współczesności	62	
4.	Jak nazwać bolszewickie rządy po październikowym przewrocie?	67	
5.	Stulecie bolszewickiego puczu – czas na spóźnione wnioski	71	
6.	Czy bolszewicki przewrót sprzed stu lat należy do naszej, polskiej historii?	76	
7.	Rzeczywiste cele bolszewickiego przewrotu	78	
8.	Postbolszewizm, czyli o europejskiej poprawności.....	83	
9.	Okcydentalizacja Rosji – szansa czy zagrożenie dla Polski?	87	
10.	Co przetrwało z bolszewizmu i z postbolszewizmu do dziś w Starej Europie.....	91	
11.	Polityka wschodnia polskich rządów zwanych się „niepodległościowymi”, ostatecznie służyła i służy interesom niemieckim	96	
Rozdział III			
Nasze polskie rozliczenia z historią sprzed stu lat			99
1.	„Czyn niepodległościowy”, czyli nieudane preludium bolszewickiej dywersji z 1917 roku	101	
2.	Europa Wschodnia w 1917 roku	106	



3.	1917–2017 – sto lat (z przerwami) niemieckich wpływów w Warszawie?	109
4.	Po której stronie – zwycięzców czy zwyciężonych, byliśmy w 1918 roku?.....	114
5.	Czy istnieje antyniemiecka wersja „niepodległej Polski”?.....	118
6.	My, polskie niechciane dzieci bolszewickiej rewolucji.....	122
7.	Europa Wschodnia według Paula Rohrbacha – dziś zrealizowano plan sprzed stu lat.....	125
8.	Dwie wizje Europy Środkowej mijającego stulecia.....	130
9.	Czy czegoś nauczyły nas klęski z lat 1917-2017?.....	133
10.	Koloryzowanie naszej (i nie tylko naszej) przeszłości.....	137
11.	Ile kosztowały nas „kresowe sentymenty”?.....	141
12.	Nasze wojny domowe.....	146
13.	Koniec powtórki z przeszłości.....	149

Rozdział IV

Co zostało dziś z bolszewickiego przewrotu?.	153
1. Zwycięstwa bolszewików są trwalsze niż sam bolszewizm.....	155
2. Pokoju brzeskiego drugie życie od 1991 roku.....	159
3. Niedoceniane skutki bolszewickiego przewrotu.....	162
4. Dezercje.....	166



5.	Czas rehabilitacji prawdziwego kapitalizmu.....	169
6.	Politycy niemieccy od dawna dezintegrują inne narody	174
7.	Kto ma „kompleks Rosji”?	178
8.	Wielki strach. Czy boimy się Rosji, czy jej bolszewickiego demona przeszłości?.....	183
9.	Intelektualny terror wystraszonych rusofobów	187
10.	Może lepiej we współczesnej polityce zasługiwać na opinię dyletanta i amatora	191
11.	Bajeczki zamiast historii	195
12.	Niemiecka Ostpolitik w XX wieku - hitleryzm nie był wyjątkiem od zasady.....	199
13.	Bolszewizm <i>à rebours</i> po stu latach.	202
14.	Stany Zjednoczone nigdy nie były antyrosyjskie.....	206
15.	Za bogaci na demokrację.....	212
16.	Nie można być naraz „rusofobem” i „antykomunistą”	216
17.	Jak nas znikczemnieć	222
Rozdział V		
	Reminiscencje rewolucji – dziś i jutro	225
1.	Donald Trump zmieni naszą polską przyszłość	227
2.	Świat u progu drugiego stulecia po bolszewickim przewrocie.....	232



3.	Likwidacja reliktyw zimnej wojny ćwierć wieku po samolikwidacji sy- stemu komunistycznego.....	234
4.	Kiedy nastąpi likwidacja ekonomicz- nego dziedzictwa bolszewizmu?	238
5.	Rządzenie w interesie nas, Polaków, nie pasuje do ustroju „liberalnej de- mokracji”	242
6.	Nasz współczesny okres powojenny, który nie skończy się „rosyjską agre- sją”	246
7.	Błąd w diagnozie	251



Wstęp

O bolszewickim przewrocie, zwanym później Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową – mimo że już nie ma bolszewickiego państwa – niełatwo mówić i pisać w sposób obiektywny i bezstronny. Jest wciąż wiele przeszkód, wśród których najistotniejsza jest poprawność ukształtowana w wyniku drugiej wojny światowej, Holokaustu oraz wiary w nieuchronność „postępu społecznego”. Przecież o najważniejszych ofiarach niemieckiego ludobójstwa w czasie tej wojny trzeba mówić przy użyciu ściśle określonych konwenansów i zakłęb, zgodnie z poprawnością historyczną i kodem lewicowym. Nikt przecież nie chce być posądzony o ksenofobie, antysemityzm i reakcyjność, uprzedzenie rasowe lub wiarę w „spiskową teorię historii”. Nawet więc podanie prawdziwych nazwisk przywódców bolszewickich (używali rosyjskich pseudonimów) jest wręcz niewłaściwe. Oczywiście są historycy i publicyści mający odwagę nazwać istotę bolszewizmu, będącego małą, antyrosyjską i antychrześcijańską sektą, stworzoną w istotnej części przez ludzi wywodzących się z nierosyjskich mniejszości narodowych, którzy często wyrzekli się również swojej tradycji i tożsamości, choć tego tak naprawdę do końca nie wiemy.

Zrobiono wiele, aby zbagatelizować lub przeinaczyć obraz tamtych wydarzeń, ukrywając np. etniczny skład bolszewickiego przywództwa (początkowo było tylko przywództwo), mimo że członkowie tej sekty nie ukrywali we własnym kręgu swoich



korzeni. Druga dwudziestowieczna fala ludobójstwa w bezpośrednim wykonaniu „narodu panów”, skierowana w pierwszej kolejności właśnie przeciwko „żydowskiemu bolszewizmowi” i „słowiańskim podludziom”, którzy bronili swojego piekła, utrudnia do dziś rzetelną i bezstronną ocenę istoty i charakteru tych dni w 1917 r., które „wstrząsnęły światem”.

My, Polacy, również przyczyniliśmy się (i dalej to robimy) do zaciemnienia tego obrazu. Do dziś cytowane są książki typu *Od białego caratu do czerwonego*¹, mimo że bolszewizm był wrogiem Rosji. Bolszewicy zrealizowali swój plan: ich zwycięstwo było klęską Rosji i nigdy nie było „czerwonego caratu”, a naszym wrogiem, potem wyzwolicielem od Niemców, jeszcze później protektorem i przymusowym sojusznikiem w latach 1918–1990 nie była Rosja, lecz nieistniejący już Związek Radziecki. Od 1991 roku nie ma już bolszewickiego państwa: warto o tym pamiętać. Lecz żyje jego dziedzictwo. Do dziś.

* * *

Niniejsza książka jest już czwartym tomem zbiorów rozważań na temat polsko-rosyjskich. Pierwszy, pt. *Szkice polsko-rosyjskie*, ukazał się po raz pierwszy w 2014, drugi, pt. *Polska – Rosja. Co dalej?* – w 2015, trzeci pt. *Polska – Rosja. Wojny nie będzie* w 2016 r. (pierwsze wydanie). Niniejszy tom, podobnie jak poprzednie, jest uporządkowanym i dostosowanym redakcyjnie zbiorem artykułów, które ukazały w tym i zeszłym roku, głównie w wydawnictwach elektronicznych wydawcy – Instytutu Studiów Podatkowych.

¹ Autorstwa Jana Kucharzewskiego, nota bene polityka „rządu” powołanego przez niemieckich zaborców na terenie „Królestwa Polskiego” przez Radę Regencyjną w 1918 roku.



Rozdział I

Dramatis personae bolszewickiego przewrotu

„Na 100 milionów Rosjan wypada 90 milionów, z którymi warto się liczyć. Reszta nie ma znaczenia i albo się zmusi do posłuchu, albo się wytępi!”

Wypowiedź Georgija Zinowiewa (Hirscha Apfelbauma), komisarza Ludowego Spraw Wewnętrznych Z 1918 roku (cytowana przez R. A. Wiltona, Ostatnie dni Romanowów, Wrocław 2018 r. s. 115). „Niewytępieni” Rosjanie i ich dzieci i wnuki za ponad dwadzieścia lat obrońły postbolszewickie państwo w czasie drugiej z wielkich wojen i w brutalny sposób zniszczyły państwo niemieckie, które wykreowało rządy ludzi typu ów „Zinowjew”. On nie dożył tego fenomenu: został skazany na śmierć w pokazowym procesie w czasach, gdy rządził już Josip Stalin (Dżugaszwili). Paradoxs? Nie: historia Rosji za trudna dla „zachodnich sowietologów”.

„(...) przez cztery lata imperialistyczna monarchia Hohenzollernów wspierała bolszewików Lenina pieniędzmi i bronią, czym przyczyniła się do upadku cara Mikołaja II i demokratycznego rządu Kiereńskiego (...). Niezwykły alians wpisał się w paradygmat starej jak świat strategii Realpolitik: wróg mojego wroga jest moim sojusznikiem. Wdzięczna logika, która często okazuje się strzałem w stopę. Jak w przypadku Cesarza Wilhelma II w latach I wojny światowej. (...) gdyby Cesarstwo Wilhelma ograni-



czyło swoje ekspansjonistyczne dążenia na wschodzie Europy, alians z rewolucjonistami nie byłby mu wcale potrzebny”.

A. Stempin, Sojusznicy. Od Fryderyka i Katarzyny Wielkiej do Merkel i Putina, s. 231, Warszawa 2016 r.

„– Zaczem wy gawarite po francuski! My jesteśmy polscy Żydzi!”

Karol Radek do Jadwigi Beck, żony sanacyjnego ministra spraw zagranicznych, w czasie powitania polskiej delegacji na dworcu w Moskwie w lutym 1934 roku.

W wielu źródłach potwierdzona jest informacja, że nawet większość bolszewickiej elity mówiła między sobą po polsku i wywodziła się z terenów dawnych kresów wschodnich Pierwszej Rzeczypospolitej. Jedyną osobą z tego gremium, która na pewno nie mówiła po polsku, był Gruzin (Osetyniec?) Soso Dżugaszwili.

Cyt. za: J. Beck, Kiedy byłam eksceleńcją, Nowe Wydawnictwo Polskie, Warszawa 1990, s. 23.



1. **Aleksander Kiereński – autor bolszewickiego sukcesu**

Iluś tam autorów wielokrotnie opisało ucieczkę szefa ostatniego rosyjskiego rządu w dniu bolszewickiego przewrotu w 1917 roku. Powiem wprost: wszystkie przesadnie drobiazgowo opisy zdarzeń, mające na celu uwiarygodnienie opowieści, są z istoty podejrzane. Wielokrotnie opisywano (i filmowano) noc w pałacu nad Mojką, w którą zamordowano Griszkę Rasputina. Dziś wiemy, że wszystkie „wiarogodne relacje” były kłamstwem, bo zupełnie ktoś inny inspirował to morderstwo, kierował nim i fizycznie go dokonał (wywiad brytyjski). A śmierć Hitlera? Przykładów jest wiele.

Chyba podobnie było w przypadku „ucieczki” Kiereńskiego z Pałacu Zimowego, czyli siedziby rządu, którym on kierował. Ponoć jego szef uciekł w przebraniu, nikt go nie zatrzymał. Znamy (jakoby) każdy drobiazg tej ucieczki (przebranie, samochód amerykańskiej ambasady itp.). Dlaczego jednak szef legalnego rządu, który w sensie personalnym był nośnikiem ciągłości władzy, faktycznie się jej zrzeka i nie tworzy „emigracyjnego” ośrodka władzy? Przecież nie tylko miał do tego prawo, ale powinien to zrobić. Dlaczego? A może współpracował z bolszewikami, którym tylko „ustąpił miejsca”? Po ucieczce z Petersburga nie wyjechał za granicę, a później, na emigracji, żył długo i bezpiecznie. Nie ukrywał się.



Bolszewicy siepacze nie znali jednak przebaczenia. Ścigali, na ogół skutecznie, swoich rzeczywistych i domniemyanych wrogów. Nie słyszałem, aby bolszewicy faktycznie prześladowali Kiereńskiego. Żył jawnie i dożył sędziwego wieku. Pamiętam artykuł na jego temat opublikowany w polskiej prasie przed prawie czterdziestu laty. Żył, mimo faktycznej ślepoty, nie niepokojony przez kogokolwiek.

Nasuważ się pytania: z czego żył? Dlaczego bolszewicy przez ponad pół wieku dali mu jednak spokój? Przecież jeszcze w latach czterdziestych i pięćdziesiątych sowiecki wywiad porwał i mordował rosyjskich emigrantów „dużo mniejszego kalibru”.

W sowieckiej propagandzie i piśmiennictwie przedstawiany był w dość specyficzny sposób. Był raczej groteskowy niż godny „klasowej” nienawiści. Śmieszny pajac. Całą nienawiść ideologiczną kierowano przeciwko „caratowi”, który nie istniał w dniu przewrotu bolszewickiego od pół roku. Już rządził lewicowy rząd (tymczasowy) Republiki Rosyjskiej kierowany przez Aleksandra Fiodorowicza. Bolszewizm „nie obalił caratu”. Cesarstwo Rosyjskie zakończyło swoją historię w dniu abdykacji Michała Aleksandrowicza, brata Mikołaja II, który wcześniej abdykował na jego rzecz. Zamordowany w połowie lipca 1918 roku „pułkownik Romanow” był osobą prywatną. Rosja była już republiką i jako taka została niszczone przez bolszewików. Wobec braku głowy tego państwa jedynym jego reprezentantem był szef rządu, który chyba nigdy formalnie nie podał się do dymisji, czyli premier Aleksander Kiereński powinien być największym, bo legalnym wrogiem uzurpatorów.



Dlaczego więc przeżył nie tylko Lenina i Stalina, lecz również Chruszczowa?

Pierwsza polska biografia ostatniego premiera Rosji autorstwa nieocenionego Andrzeja Andrusiewicza nie odpowiada jednak na to najważniejsze pytanie. A może nigdy nie poznamy prawdziwej odpowiedzi.





2. Inicjator rewolucji bolszewickiej – Richard von Kühlmann czy Wilhelm II?

Bolszewicki przewrót z 1917 roku, który dał im władzę na wiele lat, był zapewne jednym z najważniejszych wydarzeń XX wieku, kształtującym historię do dziś dnia (i na zawsze). Trzeba więc przybliżyć postaci tego wydarzenia, zrozumieć ich rolę i dokonania. Musimy jednak odrzucić oficjalną „zachodnią” (czyli postbolszewicką) wersję tych wydarzeń, bo jej natrętna obecność i oczywiste uproszczenia muszą budzić wątpliwości. Tak jak Piłsudski swoją „wołą” nie wskrzesił naszej ojczyzny w 1918 roku, tak również Władimir Uljanow ani nie przeprowadził tego przewrotu, ani nawet nie zdecydował o nim. To byli wystawieni na widok publiczny (i pod osąd historii) figuranci, którym jednak nie brakowało ambicji, przebiegłości, determinacji i, co ważniejsze, sprytu i szczęścia. Musimy widzieć rzeczywistych aktorów i reżyserów tamtych wydarzeń. Wiemy, że nie było ich w Piotrogradzie, lecz wymyślili bolszewików, finansowali ich i rozkazywali im, a tym samym kreowali ich rolę w historii. Dokładnie nie wiemy, kim był główny autor i szef tej operacji, zwłaszcza że podobne scenariusze realizowano w Wielkiej Brytanii (Zjednoczonym Królestwie). Tam tylko częściowo skończyło się to sukcesem: wywołano zwycięskie powstanie w Irlandii, ale „brytyjskiego Lenina” rozstrzelano, a przez



to uratowano Imperium Brytyjskie na kolejnych niespełna trzydzieści lat.

Pomysł wysyłania rewolucjonistów do państwa, z którym Niemcy prowadziły wojnę, aby zniszczyć je od środka, nie był ani nowy, ani niemiecki. Robiono tak od wieków. Nowością było to, że kajzerowscy politycy robili to w stosunku do zaprzyjaźnionych monarchii, w dodatku rządzonych przez faktycznie niemieckie dynastie (na tronie Świętego Jakuba zasiadała dynastia Sachsen-Coburg, a w Petersburgu – Holstein-Gottorp, zwana – tylko tradycyjnie – Romanowami). Z tego, co już wiemy na temat autorów bolszewickiej intrygi, nie pochodziła ona ani od Wilhelma II, ani z dwóch jego Kancelarii – Wojskowej i Cywilnej. Wraz z początkiem wojny zakończyły się definitywnie jego „osobiste rządy”; osłabiony był już wcześniej załamaniem nerwowym po artykułach opublikowanych przez Maximiliana Hardena na temat homoseksualnego otoczenia „jego cesarskiej mości”. Przypomnę, że według europejskiej, zachodniej poprawności tzw. mniejszości seksualne były pod opieką rządów, co ma tyle wspólnego z prawdą, ile moje umiejętności jako wiolonczelisty: na ówczesnym „Zachodzie”, czyli sto lat temu, homoseksualizm był pospolitym przestępstwem. Dziś wiemy, że demaskatorskie artykuły, które oskarżały (zupełnie zasadnie) najbliższych współpracowników Wilhelma II o te skłonności, były inspirowane przez innego geja z jego otoczenia, który jednak wypadł z łask (Friedrich von Holstein). Tym, którzy nie znają bliżej tej historii, przypomnę, że wielką miłością (największą?) cesarza był „Phil” zu Eulenburg. Nie tylko dzielił z nim łożo, ale również władzę, a ówczesną Rzeszą faktycznie



władza Grupa z Liebenbergu, złożona - a jakże - właśnie z samych homoseksualistów. Z tej grupy wypadł Friedrich von Holstein, który zemścił się na rywalach do łoża i serca pieszczocha (Lieblinga - tak najbliżsi „chłopcy” nazywali Wilhelma). Wykorzystał do tego „rasowo obcego” dziennikarza (Maximilian Harden był przechrzczonym Żydem). Zniszczył karierę swojego wroga, lecz jednocześnie doprowadził do załamania nerwowego i osobowościowego słabego psychicznie Wilhelma, który faktycznie zaczął tracić władzę. W czasie wojny w latach 1914-1918 głównie polował i rąbał drzewo, a rządzili wysocy urzędnicy: kanclerz, minister spraw zagranicznych (sekretarz stanu, którym był Richard von Kühlmann) i wojskowi, a zwłaszcza dwaj zwycięzcy spod Tannenbergu - Hindenburg i Ludendorff. Wiemy, że bolszewicką dywersję stworzył resort spraw zagranicznych, a karierę bolszewików, będących marginalną i w sumie wyobcowaną w swoim środowisku grupą, zainicjował Aleksandr Parvus (to też pseudonim kolejnego przechrzty; już wiem, jak podpadam narzuconej nam zachodniej poprawności, wynikającej między innymi z dzieł na temat Rosji autorstwa Richarda Pipesa), który przedłożył ten plan kajzerowskiemu ambasadorowi w Konstantynopolu. Pieniądze i dyspozycje dla bolszewików były przekazywane przez berliński MSZ i inne organy, w tym resort finansów, a wywiad i wojsko wykonywały jego zarządzenia. Apogeum wpływów Kühlmannna w tej intrydze było uczestnictwo w czasie negocjacji w Brześciu w 1918 roku, które były celem i finałem bolszewickiej awantury, skutkującej w ciągu następnych stu lat śmiercią dziesiątków, milionów ludzi.



Czy odsunięty na boczny tor Wilhelm wiedział o tych działaniach? Z tego, co dziś możemy przeczytać, to tak, nawet je formalnie akceptował, ale był już tylko coraz mniej ważnym, otoczonym lekką pogardą figurantem („chować dokument przed cesarzem” takie adnotacje wnosili jego podwładni na ważnych dokumentach). Gdyby chciał, mógłby przeciwstawić się działaniom podwładnych, miał wciąż formalnie prawie nieograniczoną władzę. Nie zrobił tego. Więcej: wydał wyrok śmierci na „pułkownika Romanowa” i jego rodzinę, gdy formalnie zażądał, aby brzeską kapitulację podpisał również były car Mikołaj II. Bolszewicy musieli go zabić, bo nie chcieli, aby ktokolwiek stanowił alternatywny ośrodek władzy, który akceptowałby ich berliński sponsor. Wtedy również wymordowano innych żyjących w Rosji członków tej dynastii z tych samych przyczyn. W tym sensie Wilhelm II przyczynił się do utrwalenia bolszewickiego sukcesu.



3. **Przywódcą – Władimir Iljicz Uljanow (Lenin)**

O Leninie napisano nieskończoną liczbę dzieł – od hagiografii i apologetyki do szyderczej wrogości. Najważniejsze polskie dzieło na ten temat napisał Ferdynand Ossendowski, kreujący się na wroga numer jeden bolszewickiego przewrotu. Nie dożył wyzwolenia Milanówka w 1945 roku, ale enkawudziści rozkopali jego grób, aby sprawdzić, czy naprawdę umarł.

Do dziś Lenin patrzy martwymi oczami z tysięcy pomników i podobizn, zachowanych nie tylko na terenie obecnej Rosji. W stuleciu przewrotu bolszewickiego nie można pominąć refleksji na temat Władimira Iljicza Uljanowa, jedyne Rosjanina w bolszewickim ścisłym kierownictwie, nienawidzącego swojego kraju i pogardzającego Rosjanami. Przeżył tylko 54 lata, pod koniec życia pogrążony w powylewowym mroku. Rzadko publikowane zdjęcia z ostatnich miesięcy jego pobytu w Gorkach ukazują starczą twarz człowieka zupełnie oddalonego od rzeczywistości.

W powszechnej świadomości historycznej był on „twarzą”, symbolem, a przede wszystkim faktycznym „przywódcą Rewolucji Październikowej” i „twórcą Związku Radzieckiego”. Był na pewno wybitnie uzdolnionym taktykiem politycznym, umiejącym prowadzić zajadłe, długotrwałe spory w celu



przeforsowania swoich koncepcji i poglądów. Miał również wyjątkowy wręcz temperament polityczny. Był jednak słabym mówcą, zazdrościł Trockiemu (Bronsteinowi) siły wiecowego przywódcy i aplauzu tłumów. Fizycznie był mało atrakcyjny: niski wzrost, kozia, ryża broda, słaby wzrok i wczesna łysina. Bardzo różnił się od fasadowych podobizn, które dziś kształtują wyobrażenie o jego wyglądzie. Zachowało się dużo zdjęć i taśm filmowych przedstawiających impulsywnego, a przede wszystkim bezwzględniego w stosunku do współpracowników człowieka o raczej niesławiańskich rysach, agresywnego i upartego. Wychował się w kulturze rosyjskiej i do niej należał, lecz nienawidził państwa rosyjskiego, pogardzał jego historią i tożsamością. Równie pogardliwie wypowiadał się o przeciwnikach politycznych („idiota Romanow”, tak pisał i mówił o Mikołaju II), którym nie szczędził obelg i oszczerstw.

Przede wszystkim był swoicie skuteczny, bo jego marginalny ruch polityczny stał się partią rządzącą w państwie obejmującym jedną szóstą globu. Nie był jednak olbrzymem otoczonym przez karły polityczne. W latach 1917–1923 był jednym z dwóch przywódców państwa bolszewickiego, drugim był Lejba Bronstein, czyli Trocki. To Stalin w latach trzydziestych zeszłego wieku w ramach poprawiania historii usunął tego ostatniego z piedestału przywódców bolszewickich, a „trockizm” stał się zbrodnią zagrożoną najwyższym wymiarem kary.

Zachowało się sporo wiarygodnych relacji na temat stosunku Lenina do Polski i Polaków. Nie ufał „proletariackiej rewolucji” w wykonaniu etnicznych Rosjan. Popierał polskich rewolucjonistów, których



nie podejrzewał o możliwość akceptacji Rosji, bo liczył na bezkompromisową nienawiść do zaborcy. Stąd nadzwyczajna kariera Feliksa Dzierżyńskiego i jego „czekistów”, w których szeregach, a zwłaszcza na szczeblach dowódczych, było wielu Polaków i polskich Żydów. Lenin widział w nas czynnik rozsadzający od środka państwo rosyjskie, niepokornych wicherzycieli, a narodową irredentę (tak wtedy nazywano powstanie) chciał wykorzystać w walce z Rosją. Drugi z Leninowskich dokumentów wydanych tuż po październikowym przewrocie gwarantował niepodległość nierosyjskim narodom Rosji, a przede wszystkim Polsce i Finlandii. Umiał zawierać taktyczne kompromisy. Kluczowe były przede wszystkim dwa traktaty pokojowe: w Brześciu (1918) i w Rydze (1921), bo dzięki nim nie powstała „Polska Republika Rad”, a bez woli Lenina żaden z tych traktatów nie zostałby podpisany. W niebolszewickiej Polsce okresu międzywojennego wyrosło pierwsze pokolenie naszych rodaków jako obywateli Państwa Polskiego, bez którego nie byłoby samodzielnego (w sensie prawnym) bytu Rzeczypospolitej Polskiej (1944–1952) i Polski Ludowej (1952–1989). A to już tylko krok do czasów współczesnych.

Niszcząc Rosję, Lenin wyeliminował na wiele lat jednego z naszych zaborców, lecz zastąpił go ideologicznym potworem, ale to już – jak wiemy – zupełnie inny problem, bo na tle bolszewickiego reżimu carska Rosja jawiła się jako dobrotliwy ojczulek („baćka”). Postbolszewickie państwo Stalina było jednak błogosławionym darem niebios, gdyż bez jego „zwycięskiej Armii Radzieckiej” nie byłoby zwycięstwa nad Niemcami, a ziemie polskie nie tylko „oczyszczono-



no by” z Żydów i Cyganów, ale również z nas, „słowiańskich podludzi”. W pewnym sensie Lenin – jako zwycięzca i twórca bolszewickiego przewrotu – przyczynił się (zapewne bezwiednie) do naszego biologicznego przetrwania, mimo że wyzwolenie (od Niemców) przyniosło nam „ideologiczne zniewolenie”.





4. Lejba Bronstein (Trocki) – postać numer dwa bolszewickiego przewrotu

Nazywał się Lejba Bronstein, ale używał pseudonimu Lew Trocki, które zapożyczył od strażnika – Polaka, pilnującego go w carskim więzieniu. W latach 1917–1921 był faktycznym twórcą sukcesu państwa bolszewickiego. Jego największym osiągnięciem było stworzenie „z niczego” Armii Czerwonej, do której przyjął „wojskowych specjalistów”, czyli aż połowę byłych carskich oficerów, w tym większość oficerów sztabowych formalnie rozwiązanej przez bolszewików armii rosyjskiej. Był świetnym mówcą, jeszcze lepszym organizatorem. Miał również do dyspozycji wielkie pieniądze i zagraniczne poparcie. Większe niż Lenin, bo pochodzące od zwycięskich w tamtej wojnie Stanów Zjednoczonych. Do Rosji po Rewolucji Lutowej przyjechał z USA, otrzymał do dyspozycji ogromne środki od kilku czołowych amerykańskich koncernów (między innymi J.P. Morgan, D. Rockefeller), zapewne nie bez wiedzy i zgody władz w Waszyngtonie.

Cel jego misji był mu znany: miał doprowadzić do ekonomicznego zniszczenia Rosji, tak aby nie stała się nigdy konkurentem Stanów Zjednoczonych, oraz miał zabezpieczyć interesy amerykańskich firm, które obawiały się kolonizacji Rosji przez Niemcy.

Być może Trocki oszukał swoich protektorów, bo chciał zniszczenia Rosji, ale miało to być wyłącznie



środkiem służącym do antykapitalistycznej krucjaty do Niemiec i zachodu Europy, co nie było sprzeczne z interesami amerykańskiego biznesu.

Dziś już wiemy na podstawie opublikowanych dokumentów, że pomysł wprowadzenia „gospodarki socjalistycznej” miał wyłącznie negatywne przesłanie: był próbą zahamowania rozwoju ekonomicznego „socjalistycznego” państwa powstałego na gruzach Rosji, tak aby nie stało się konkurentem na rynku światowym. Tę część misji pan Lejba wypełnił z całą sumiennością. Przez następne sto lat Rosja nie wróciła do ekonomicznej roli, którą odgrywała do 1917 roku, mimo że już nie ma „władzy radzieckiej” od ponad ćwierć wieku.

Zapewne cechowała go wybitna inteligencja i zbytnia pewność siebie, co przyplacił politycznym upadkiem, a następnie życiem z rąk nasłanego mordercy – Mercadera, który zadał mu kilka ciosów młotkiem w głowę. A działo się to już w Meksyku, w którym znalazł schronienie. Jego wrogiem numer jeden od śmierci Władimira Uljanowa był błędnie zlekceważony, ospowaty Gruzin Iosif Dżugaszwili, czyli późniejszy „ojciec narodów” i zwycięzca drugiej z wielkich wojen – Stalin. Trocki pogardzał Słowianami, nazywał ich „białymi negrami” (amerykańskie analogie). Mieli wiernie służyć „światowej rewolucji”, umierać za jej zwycięstwo, będąc jednocześnie klęską „rosyjskiego bydła”. Bo prawdziwym miejscem jej zwycięstwa miały być „cywilizowane państwa”, a przede wszystkim Niemcy. Dla niego Europa kończyła się na... Wiśle, do której od wschodu podchodziły oddziały dowodzonej przez niego Armii Czerwonej w 1920 roku.



Rosja przez dwieście lat poprzedzających bolszewicki przewrót była areną intryg politycznych obcych rządów, które usuwały i umieszczały na jej tronie posłusznych sobie władców. Przykład znany, szkoda czasu na osiemnastowieczne wspominki. Aby przeprowadzić taką operację, potrzeba mieć odwagę, plan i pieniądze, aby kupić sojuszników lub neutralność przeciwników. Na tym polega wielka polityka, nie tylko w Rosji. Tak jest również współcześnie. My też jesteśmy miejscem dla tego rodzaju intryg, a media uprzejmie donoszą, że ograniczenie wpływów polityków niemieckich w Warszawie w ciągu ostatnich dwóch lat ma się spotkać ze skuteczną kontrakcją. Berlin przygotowuje triumfalny powrót do władzy liberalnej opozycji pod przywództwem obecnego szefa Rady Europejskiej, który mimo obywatelstwa polskiego nie był kandydatem polskiego rządu. Nie raz w przeszłości osadzano na rządowych stołkach cudzych nominatów, z tą jednak różnicą, że gdy robili to Rosjanie – traciliśmy niepodległość, gdy Niemcy lub ktokolwiek inny – odzyskiwaliśmy ów błogostan. Jeśli sprawdzi się ten scenariusz w 2019 roku, zapewne do podręczników historii trafi nowa ważna data „na drodze naszej niepodległości”, obok lat 1791, 1918 czy 1989.

Dlaczego sięgam po te analogie, pisząc o karierze politycznej pana Lejby? Bo każde państwo może być alternatywnie w dwóch rolach: podmiotu albo przedmiotu polityki światowej. Rosja przed stu laty była jej przedmiotem, bo bez amerykańskiego planu i pieniędzy nikt nie pamiętałby o tym człowieku i nie wyrósłby pod jego rządami nowy twór państwowy, który stał się podmiotem tej polityki dzięki jego na-



stępcom. Bo to z bolszewickiej Moskwy osadzano na rządowych stołkach komunistycznych nominatów nie tylko w Europie Wschodniej, ale także w Azji, Afryce i Ameryce. Ale to już robili następcy Bronsteina, a przede wszystkim głównego jego przeciwnika – Stalina.

Zdaniem Józefa Piłsudskiego bolszewickie rządy należały do najbardziej przyjaznych Polsce wariantów moskiewskich lub petersburskich rządów nad Wisłą. Czy się mylił? Z perspektywy klęski 1939 roku zapewne tak. Ale 1944 roku? To już zupełnie inna historia.





5. Parvus, Hanecki i Kozłowski

W polityce, tak jak na wojnie, liczą się tylko pieniądze. Bez nich mały, kanapowy ruch polityczny nie ma szansy wyjść z niebytu. Bolszewicy zyskali przemożnych sponsorów w Berlinie i na Wall Street, mimo że donatorzy byli przeciwnikami w czasie tamtej wojny. Dziś chcę przypomnieć trzy ważne, kluczowe postacie, którym bolszewicy zawdzięczali bezpośredni przekaz środków pochodzących z niemieckiej, rządowej kasy. Jeden z nich pochodził z rodziny rosyjskich Żydów, dwóch było Polakami, mówili po polsku. O pierwszym z nich napisano najwięcej: był to Izrael Łazariewicz Helphand, znany lepiej jako Aleksandr Parvus (czyli „mały”). Polskie korzenie mieli Jakub Hanecki (występujący również pod nazwiskiem Fürstenberg) oraz Michał (lub Marian) Kozłowski, z zawodu adwokat. Parvus pozyskiwał środki dzięki niemieckim kontaktom, dwaj pozostali organizowali ich przerzut do Rosji. Robili to skutecznie i profesjonalnie, wykorzystywali skandynawskie banki, a zwłaszcza Nya Banken. Polacy mają zgodną opinię ludzi lojalnych wobec bolszewików; nic nie wiadomo o jakiejś „lewej kasie”, którą przy okazji przywłaszczyliby sobie. A nie było to trudne, bo pieniądze były ogromne (setki milionów obecnych dolarów), a warunki przekazu były wręcz konspiracyjne.



Opinia o Parvusie jest zupełnie inna: lubował się w bogactwie, zdefraudował ogromne sumy, w tym dochody z praw autorskich Maksima Gorkiego. Władimir Uljanow (Lenin), przebywający chwilowo w Sztokholmie podczas słynnej podróży ze Szwajcarii do Rosji, nie chciał się spotkać ze swoim kasjerem i dobroczyńcą, bo gardził jego osobą. Brzmi to wręcz groteskowo, bo brał te pieniądze. Wiedział, skąd pochodzą.

Dalsze losy obu Polaków są mniej znane. Michał (Marian) Kozłowski ponoć spędził kilka powojennych lat w biedzie i zapomnieniu. Według innej wersji pod zmienionym nazwiskiem żył w Polsce, cieszył się sympatią i ochroną władz, zwłaszcza w okresie sanacyjnym, bo wrogowie Rosji, czyli bolszewicy, mieli wielu przyjaciół wśród piłsudczyków, co najważniejsze – znali się i reprezentowali tę samą prosowiecką orientację polityczną. Hanecki pojawił się w czasie pertraktacji pokojowych (z rządem polskim) w Mińsku Białoruskim, a potem w Rydze; należał do najwyższej elity bolszewickiej, pełnił funkcję o randze ministerialnej (komisarz ludowy), związanej oczywiście z finansami (m.in. kierował bolszewickim bankiem centralnym). Dożyje wielkiej czystki w drugiej połowie lat trzydziestych. Zginie od kuli w głowę z rąk bolszewickich „czekistów”, podobnie jak jego córka i żona. Był oskarżony o szpiegostwo na rzecz... Polski. Czy była to prawda? Milczą na ten temat ujawnione dokumenty, a pozostawione Niemcom w 1939 roku archiwa sanacyjnego wywiadu nie istnieją lub są niedostępne. Zachowała się relacja śledczych przeszukujących mieszkanie Haneckiego, że nie znaleziono tam żadnych wartościowych przedmiotów.



Może był uczciwym, skrupulatnym człowiekiem, który służył zbrodniczej misji bolszewizmu?

W latach trzydziestych zeszłego wieku pełnił już drugorzędną funkcję w stalinowskim państwie. W domu mówił po polsku; w tym języku porozumiewała się większość starej bolszewickiej gwardii. Po śmierci Dzierżyńskiego (naturalnej) liderem „polskiej mafii” był Meir Wałach, czyli Maksim Litwinow, do 1939 roku Komisarz Spraw Zagranicznych. Dla Niemców był Żydem, w dodatku tym najgorszym, czyli polskim. Drugie zbliżenie niemiecko-sowieckie z lat 1939–1941 (pierwsze trwało od 1917 do 1933 roku) eliminowało go w oczach przedstawicieli „rasy pa-nów”.

Ani Hanecki, ani Kozłowski oficjalnie nigdy nie będą uznani za postacie polskiej historii. Odegrali jednak wyjątkowo ważną rolę dla powodzenia bolszewickiego przewrotu w 1917 roku, a przez to stali się częścią tej złej historii Rosji. Przyczynili się do jej politycznego zniszczenia i ograbienia, byli jej rzeczywistymi, „zasłużonymi” wrogami.

Czy współczesna Rosja, ta, która nie chce być następcą Związku Radzieckiego, potrafi wybaczyć krzywdy? Swoim władcom zapewne tak. A obcym? Czy byli to jednak „obcy”?